

37 w 2018 (37)

# Odwiedziny - dziwny obóz

**Data publikacji: 28.06.2018 / Autor: Redakcja**

*Mimo, że większość z Was zapewne już cieszy się zapachem sosnowego lasu i porannym słońcem, odbijającym się w tafli jeziora, korzystając z dobrodziejstw smartfonów i LTE polecamy Wam niezwykle celny felieton phm. Pawła Huras, redaktora naczelnego [Harcerskiego Mazowsza \(nr 1 z 13 czerwca 2016 roku\)](#). W przerwie między jedną żerdzią a drugą, zanim jeszcze skończy się kwaterka - rzućcie okiem, bo to ostatnia chwila na refleksję!*

Ostatni dzień próby na ćwika. Po odnalezieniu Krzysztofa Krawczyka i namówienia go do zaśpiewania „Harcerskich ideałów” wracam powoli do obozu. Pozostało mi jeszcze tylko odwiedzenie zaprzyjaźnionej drużyny nad jeziorem Dłużek. Tylko gdzie właściwie ich szukać? Wypatrywałem więc znajomych znaków, by odnaleźć ich zgrupowanie. Poszukiwałem ciągu błękitnych toy toy’ów, które wskażą mi kierunek.

Tylko nigdzie ich nie było. „Pewnie tak ja my przykryli je pewnie siatką maskującą” – pomyślałem. W końcu jednak trafiłem na dziwną konstrukcję – małe, zgrabne siedzisko. To chyba musi być latryna – pomyślałem – najstarsi drużynowi mi o tym opowiadali na ogniskach. O, i to jeszcze z widokiem na jezioro. I nie śmierdzi chemikaliami, tylko jakoś inaczej. Dziwne...

Po nitce do kłębka. W końcu znalazłem obóz. Jakiś dziwny. Nie ma zgrupowania? Właściwie to jest tylko ambulatorium, magazyn żywności, stołówka i kuchnia. Gdzie te tłumy tak wielkie, że do końca obozu nie jesteś w stanie poznać wszystkich imion?

Wita mnie drużynowy, i od razu postanawia oprowadzić po obozie. Z daleka nie widzę wielopiętrowych konstrukcji. Wchodzimy przez bramę, o dziwo jest skończona. Ma małą wartownię na wysokości, ale poza tym nie jest duża. Nie to co nasza, okazała, na 3 piętra. Tydzień to cudo budowaliśmy, choć na razie zrobiliśmy przerwę. Nie mogę się doczekać, aż wrócę, w końcu święto obozu się zbliża, to warto ją obić i może jakieś zdobnictwo zrobić, aby takie puste nie było... W tym podobozie fajnie to ozdobili. Jakieś tarcze wymalowane, obładry, linki plecione.

Wchodzę na plac apelowy. Szukam wzrokiem kadrówki, ale nie widzę kurnika. Pomyślałem „eee są na samodzielnym obozie bez dziewczyn, to ich komendzie nie chciało się budować”. Widzę natomiast duże totemy zwierząt przed namiotami zastępów.

Wchodzę odłożyć plecak, bo mam spać na jakiejś ławie w komendzie. Trochę mi się to nie spodobało bo u nas w komendzie nie ma ław, siedzimy na skrzynkach po pomidorach, ledwo 15 minutową radę da się wytrzymać a co dopiero spać na tym? Ale przeżyłem miłe rozczarowanie. Ława tak naprawdę się okazała kanapą, po której rozłożeniu tworzyła się wygodna prycz. Co za fajny patent! Pytam:

- Ile to robiliście?
- W trzy dni stanął cały obóz
- Ale nie pytam o obóz. Ile czasu później kończyliście komendę?
- Skończyliśmy wcześniej, po dwóch dniach pomagaliśmy zastępom.

Nie uwierzyłem im, bo choć niby na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy, to nie jest możliwe, by obóz stanął w trzy dni! Nam (drużynie puszczańskiej!) zajmuje to co najmniej cztery, a później i tak komenda kończy do święta obozu pionierkę w swoim namiocie. Ale no my startujemy na TDP, to nie wypada nie mieć kurnika, lepiej zrezygnować z porządnej umywalni, wystarczy brać same miski. W końcu umywalnia to część wspólna, nikt na to nie patrzy. Kurnik! To się widzi z każdej strony zgrupowania, jak Pałac Kultury w Warszawie!

Miałem mokre rzeczy, więc spytałem gdzie jest jakiś sznurek na którym mogę rozwiesić. Powiedzieli, że tam za namiotem „Kretów” jest suszarnia. Idę, a tam jakaś dziwna konstrukcja. Jakiś taki zdejmowany dach na rozwieszonych sznurkach na mokre rzeczy. „Ale czad, zdejmuje się zadaszanie jak świeci słońce, a jak pada to wartownik nie ściąga wszystkiego do jednego wora, co później powoduje bitwy o skarpetki, bo każdy twierdzi, że to jego”.

Wieczorem przeżyłem szok. Światło w namiotach. Jakaś profanacja. Ale nie słyszę agregatu. Pytam się o co chodzi. Dowiaduje się, że chłopaki z zastępu „Turkawki” w ramach zdobywania sprawności elektryka zaprojektowali całą instalację elektryczną, gdzie energia czerpana jest z paneli słonecznych.

Dziwny to był obóz. Zwłaszcza tablica ogłoszeń. Codziennie coś nowego się pojawiała. My tam zrobiliśmy tablicę, bo było takie wymaganie na drużynę puszczańską, i tyle, punkt odhaczony.

---

Jest to pewnie tendencyjny i prowokacyjny obrazek. Ale rzucam do przemyślenia. Może warto przed każdym obozem zadać sobie pytanie: „mniejsze, estetyczne i funkcjonalne czy duże, brzydkie i niedokończone”?

Może jednak w tym roku warto odpuścić kurnik i mieć porządną szafkę w komendzie, światło w namiotach i skończoną bramę? Fajne, dopracowane,

skończone rzeczy, które ułatwią obozowe życie.

W końcu na sam koniec, to wszystko dla chłopaków.

### Redakcja

Zastęp służbowy oddelegowany do poszukiwania artykułów w wartościowych miejscach, wypytywania władz o praktyczne porady oraz znajdowania odpowiedniego cytatu na dowolną okazję.